

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszki 10
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krak. 1.630

Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK”

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do redakcji.

Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Kena numeru

20

GRONZY

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnośn. do domu " " 5'20 " " 15'60

Na prowincji z przesyłką poczt. " " 5'60 " " 16'00

Zagranicą z przesyłką pocztową " " 9'00 " " 27'00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr, 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'00, gratulacje Zł. 10. Inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicą o 100% droższe.

Socjaldemokracja austriacka na nowej drodze

(Od naszego korespondenta wiedeńskiego)

Wiedeń, 4 listopada

Doroczne zjazdy austriackiej socjaldemokracji są z wielkim zainteresowaniem wyczekiwane przez szerokie kręgi ludności. Uchwalano na nich wytyczne wewnętrznej polityki posiadają bowiem dużą doniosłość dla losów republiki. Na socjal-demokrację zwrócone są oczy wszystkich obywateli: jedni patrzą na nią z nienawiścią, inni z ufnością, powszechnym jest jednak uznanie dla jej siły i prawie-że powszechnym jest przekonanie, że jeśli tak dalej pójdzie, jeśli myśl lewicowa będzie w Austrii coraz szersze kręgi zataczać, nadejdzie kiedyś dzień, w którym stronnictwo to — zyskawszy w międzyczasie większość — sięgnie po władzę. Na tegoroczną konferencję partyjną czekali jednak z większym jeszcze zainteresowaniem niż zazwyczaj. Republika austriacka znajduje się dzisiaj poniekąd na rozstaju. Walka dwu wrogich sobie obozów nie ustaje ani na chwilę, groźba wojny domowej wisi ciągle w powietrzu, a nieustępliwa polityka zarówno prawicy, jak i lewicy spowodowała, że nawa państwowa znajduje się w położeniu bez wyjścia, a jeśli jest wyjście — wyjście zdaniem mowy najsakrajniejszych radykalistów jedyne — to jest ono jednoznaczne z faszystowską, względnie proletariacką dyktaturą. Jedna i druga sprowadziłaby zamęt, chaos i katastrofę.

15 lipca — dzień spontanicznej rewolty — wyrządził ogromną szkodę idei i organizacji socjal-demokratycznej, mimo, iż zarząd partii — świadom powagi położenia — uczynił w krytycznej chwili wszystko, co leżało w jego mocy, by utrzymać swoich towarzyszy w korbach dyscypliny. Niemniej jednak wzrósł od tego czasu ks. Seipel w pychę i na wszelki sposób starał się wykorzystać swoje „zwycięstwo”. Roztropny ten polityk, spekulując całkiem słusznie na obawie małomieszczaństwa przed zbrojnym czynem proletariatu, pozyskał pewien jego, dotychczas z lewicą sympatyzujący odłam, dla swojego antymarksistycznego „frontu jedności”. Dla ofiar walk ulicznych nie znalazł ani słowa pożałowania, sądy ferujące wyroki na lipcowych demonstrantów realizują w pełnej mierze jego hasło: „tylko bez łaski” — słowem: Seipel znajduje się na najlepszej drodze zasłużenia sobie na miano austriackiego „żelaznego kanclerza”.

Zażyerpnąwszy otuchy z bilansu lipcowych wypadków rosło też od tego czasu na sile wójującą skrzydło prawicy. „Heimwehren” — zbrojne faszystowskie organizacje — zyskiwały w krajach alpejskich na znaczeniu i członkach, a ciesząc się poparciem partii rządowej mogły sobie one pozwalać na prowokacje robotników. Socjal-demokracja nie dała się jednak wytrącić z równowagi, zdając sobie sprawę z faktu, że niebezpieczeństwo wojny domowej jest bliższe jak kiedykolwiek, a jej wybuch jednoznaczny z nieszczęściem, którego

skutków nawet w przybliżeniu przewidzieć nie można.

Tegoroczny zjazd socjal-demokratycznych delegatów, który przed paru dniami został otwarty ma do spełnienia niezwykle trudne zadanie, któreby można krótko w następującym zdaniu streścić: w jaki sposób zapewnić masom robotniczym w Austrii decydujący wpływ na losy państwa, nie dając się sprokować do samobójczej wojny domowej, a z drugiej strony nie rezygnując z dotychczasowych, prawdziwie wielkich swoich zdobyczy. Innymi słowy wygląda problem ten tak: czy mamy wyciągnąć rękę do zgody i chwilowego przynajmniej zawieszenia broni, i w jaki sposób powinniśmy to uczynić, bez szkody dla naszej ideologii, przy której nadal wiernie pozostaniemy? Wstąpienie do rządu, koalicja z największym dotychczasowym wrogiem — chrześcijańsko społecznymi, czy też polityka „pozyty” i obstrukcji?

Już od dłuższego czasu było publiczną tajemnicą, że wśród czołowych socjaldemokratycznych osobistości panuje daleko idąca różnica zdań na ten temat. Reakcja wyczekiwała zjazdu w nadziei, że w rezultacie tej różnicy zdań dojdzie do rozłamu w łonie socjaldemokracji. Na rozłamie tym zyskaliby z jednej strony komuniści, których znaczenie jest dotychczas w Austrii minimalne, a z drugiej — prawica. Jedność proletariatu austriackiego byłaby w tym wypadku rozbita, a socjaldemokracja, za wdziczająca swoje uprzywilejowane stanowisko właśnie faktowi, że jest ona jedyną partią robotniczą, straciłaby dotychczasową siłę i pozbawiłaby los pobratymczych stronnictw w innych państwach.

Nadzieje reakcji spełzły jednak na niczym... Do rozłamu nie doszło. Różnica zdań — koalicja, czy opozycja — znalazła wprawdzie swój ostry wyraz, rezultatem jej będzie atoli przejście całej socjaldemokracji z dotychczasowego intrasyngentnego stanowiska na drogę ugody i kompromisu. Skrzyżowali z sobą szpady wódz austriackiej lewicy, jedna z najtęższych głów socjalizmu światowego — Dr Otto Bauer i pierwszy kanclerz republiki Dr Karol Renner. Bauer wypowiedział się bezwzględnie przeciwko koalicji z chrześc. społecznymi i zalecał dalej drogę organicznego rozrostu, która kiedyś da socjaldem. krajowi większość i władzę — Renner natomiast starał się wykazać

STINGLA FORTEPIANY
PIANINA 596x

WŁ. BOLONSKI, Kraków, Pałac Spiski, (Z Raba nast.)

Bł. p.
SALOMON STERNBERG

przeżywszy lat 61, zmarł po krótkich a dolegliwych cierpieniach.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w poniedziałek 7. listopada 1927 o godz. 2-giej popoł. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim, o czym zawiadamiają w głębokim bólu pogrążeni

Zona, dzieci i wnukowie

w swoim świetnym referacie, że socjaldemokracja ma już dziś ze względu na swoją państwo-twórczą siłę prawo do brania udziału w rządzie, a w konieczności rezygnacji z pewnych ultraradykalnych tendencji nie widzi on żadnego niebezpieczeństwa dla swojego stronnictwa. Rezultat dyskusji był wprost sensacyjny: oto przeważająca większość mówców wypowiedziała się za koncepcją Rennera, dając w ten sposób wyraz swojej szczerzej woli do demokracji i kompromisu. Można śmiało powiedzieć, że ta zmiana frontu austriackiej socjaldemokracji posiada wielkie, pozytywne znaczenie. Ręka do zgody i współpracy została wyciągnięta. Zostało wypowiedziane zdanie, zdanie przyjęte z uznaniem przez większość delegatów, że lewica posiada prawo do współzrządzenia. Czy prawo to znajdzie swoją praktyczną realizację, czy nieustępliwy Seipel przyjmie tę wyciągniętą dłoń — to inna kwestja. Ale w tem tkwi właśnie rozsądnosc taktycznego posunięcia socjaldemokratów. We własnym seipelskim obozie, skleonym z heterogenicznych elementów, znajdują się zapewne tacy, dla których interes państwa ważniejszym jest od korzyści partyjnej i zgodzą się na ofertę socjaldemokracji. Rozłam grozi zatem partii rządowej, podczas gdy lewica zachowuje nadal swoją nienaruszoną jedność organizacyjną, a, akcentując swoją wolę do pokojowej ewolucji, rósć będzie na sile i znaczeniu w szybszym jeszcze tempie, aniżeli dotychczas.

Dr. Sz. W.

Obrady P. P. S. i Piasta w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6. 11. Sin. Dziś rozpoczęły się w lokalu Związku zawodowego kolejarzy dwudniowe obrady Rady Naczelnej PPS. w obecności posłów, senatorów i członków Rady Naczelnej z całego państwa. Porządek dzienny o-

brad obejmuje następujące sprawy: 1) Sytuacja polityczna w kraju i stosunek PPS do rządu, 2) Sprawy samorządowe i 3) Taktyka wyborcza.

Obrady, zagaił poseł Daszyński, który w o-

strych słowach zaatakował rząd, zwłaszcza w związku z ostatniemi obróbkami sesji sejmowej. Po referacie posła Ratajskiego o sytuacji politycznej rozpoczęła się w sali na dyskusja, która będzie kontynuowana w najbliższym czasie.

Również w drugim dniu obrad będą rozpatrywane listy min. Moraczewskiego, który domaga się od Rady Naczelnej rewizji uchwały o wykluczeniu go z partji i przywróceniu mu praw członkowskich.

Warszawa, 6 11 (Sin.) W lokalu chadeckiej organizacji kolejarzy obradował dziś zjazd

wojewódzki PSL „Piast“ z województwa warszawskiego w obecności około 550 uczestników. Zjazd ten zwołany ad hoc przez posła Witosa, uchwalił wotum zaufania dla pierownictwa partji, a w szczególności prezesa Witosa, a zarazem potępił akcję sen. Bojki.

Na wtorek zwołane jest posiedzenie zarządu Piasta, na środe posiedzenie Klubu poselskiego Piasta. Obrady dotyczące mają przedewszystkiem ustąpienia pos. Witosa z prezesury klubu, w związku z akcją sen. Bojki.

Ecba rewizji w mieszkaniu pos. Pidhirskiego

(Telefoniem od naszego korespondenta)

Warszawa, 6 11 (Sin.) Pos. Pidhirski udał się wczoraj do marszałka Sejmu i przedstawił mu rezultaty rewizji w jego mieszkaniu. Oświadczył on, że ani walizy, ani teczki zabrane, w których znalezione bibułę komunistyczną, nie są jego własnością, gdyż jako nacjona, lista ukraiński nie mógł kolportować druków komunistycznych.

Pos. Pidhirski zaprotestował przeciw rewizji, dokonanej w jego mieszkaniu oraz rewizji osobistej, przyczem prosił marszałka Ratajskiego o interwencję.

Pakt francusko-jugosłowiański

Białogród 6. 11. PAT. Król Aleksander przyjął wczoraj wieczorem na dłuższej audiencji ministra spraw zagranicznych Marinkovica. Koła międzynarodowe zapewniają, że rząd jugosłowiański poinformował o traktacie rządu angielski i francuski i zakomunikował tekst traktatu rządowi włoskiemu, oznajmiając wszystkim tym rządowi, że w najbliższym czasie nastąpi podpisanie traktatu przyjaźni pomiędzy Jugosławią a Francją. Jak podaje prasa, wyjazd ministra Marinkovica nastąpi w poniedziałek.

Białogród 6. 11. PAT. Minister spraw zagranicznych Marinkovic przyjął dziś posła francuskiego Darda. Sadzą, że konferencja ta stoi w związku z podpisaniem traktatu przymierza. Dziś wieczorem przyjął minister Marinkovic przedstawicieli opozycji. Minister Marinkovic uda się po ukończeniu debat w skupczyźnie z posłem francuskim do Paryża, gdzie nastąpi podpisanie traktatu.

Transakcje handlowe Austrija — sowiety

Wiedeń 6. 11. PAT. „N. Fr. Presse“ donosi, że na podstawie gwarancji gminy miasta Wiednia zawarte zostały wczoraj pierwsze większe kontrakty między firmami austriackimi a rosyjską komisją handlową.

Traktat handlowy łetewsko-rosyjski

Ryga 6. 11. PAT. Nastąpiła tu wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego łetewsko-rosyjskiego. W ten sposób traktat handlowy wchodzi z dniem dzisiejszym w życie.

Straszna katastrofa w Szanghaju

Szanghaj 6. 11. PAT. Podczas zwołanego do sali jednego z kinoteatrów w dzielnicy Chapei zgromadzenia robotnic chińskich przemysłu włókienniczego zawalił się sufit, przyczem 135 kobiet i dzieci zostało zabitych, a ogółem 200 odniosło ciężkie obrażenia.

Przygotowania do przyjęcia prez. Weizmanna w Niemczech i w Rumunji

Berlin, 6 11. ZAT. W połowie bież. miesiąca przybędzie tu prezydent Organizacji Sjonistycznej prof. Weizmann. Organizacja sjonistów w Niemczech i związki sjonistyczne w Berlinie czynią przygotowania do uroczystego powitania dostojnego gościa. Dnia 17 bm. odbędzie się wielkie zgromadzenie w sali berlińskiego Zoologisches Garten z udziałem prof. Weizmanna.

Bukareszt, 6 11. ZAT. Na dzień 30 bm. zapowiedziany jest tu przyjazd prof. Weizmanna. Celem uroczystego przyjęcia dostojnego gościa powołano specjalny komitet z udziałem wszystkich żydowskich organizacji i instytucyj. W powitanju prof. Weizmanna wezmą

także udział oficjalne koła rumuńskie. Z powodu zapowiedzianego przyjazdu prof. Weizmanna uroczystości związane z 10-leciem deklaracji Balfoura przełożone zostały na dzień 2 grudnia. W pierwszych dniach grudnia prze prowadzona też będzie w całej Rumunji wielka kampanja na rzecz Keren Hajesod, która wedle ogólnych oczekiwań ma w bież. roku przynieść pokaźne rezultaty. W dniach 4—6 grudnia obradować będzie w Bukareszcie konferencja sjonistów rumuńskich z udziałem prof. Weizmanna. Prócz Bukaresztu zwiedzi prof. Weizmann inne miasta, a mianowicie Jassy, Galacz, Czerniowce, Kiszyniew i Klausenburg.

Pacyfiści niemieccy aresztowani pod zarzutem — zdrady stanu!

Berlin, 6 11 PAT. Korespondent „Tel. Union“ donosi, że w piątek aresztowany został w Wiesbaden p. Roetscher, wydawca miesięcznika pacyfistycznego „Menschheit“. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem zdrady stanu, albowiem miesięcznik „Menschheit“ ogłosił niedawno sensacyjne rewelacje o tajnych zbrojeniach niemieckich. Tel. Union stwierdza, że aresztowanie obecne pozostaje w związku z artykułami zamieszczonymi w „Menschheit“ a

dotyczącymi działalności Reichswehry.

Berlin, 6 11. PAT. W związku z aresztowaniem redaktora „Menschheit“ Roetthera, Biuro Wolfa donosi, że przeciwko znanym przywódcom pacyfistów niemieckich Karolowi Mertensowi i prof. Foersterowi toczą się od dłuższego czasu dochodzenia z powodu opublikowania na łamach „Menschheit“ artykułów, pozwalających podejrzewać obu wymienionych przywódców o — zdradę stanu.

Dalsze wiadomości o strasznej katastrofie powodzi w Stanach Zjednoczonych

Paryż, 6 11 PAT. „Chicago Tribune“ donosi z Nowego Jorku, że straty spowodowane ostatniemi wylewami w stanie Vermont przekroczyły sumę 25 milj. dol. Dziennik podaje, że znaleziono ciało gubernatora stanu Vermont Jacksona, jego zastępcy, oraz 7 innych trupów.

Potwierdza się wiadomość, że w miejscowościach Montpelier i Barre zginęło 200 osób. — Stan Vermont znajduje się prawie w całości pod wodą, która wkracza już na tereny stanów Massachusetts i Connecticut.

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące — w szczególności: druki bankowe, kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopiśmna i dzieła wykonując takowe starannie, szybko i po cenach umiarkowanych.

W KRAKOWIE, ORZESZKOWEJ 7 — TEL. 279.

nr. ROBERT STRICKER,

Zbrodnia wobec narodu żydowskiego

Widmo nowych pogromów

W sjonistycznym tygodniku „Die Neue Welt”, wychodzącym we Wiedniu, czytamy następujący artykuł, pióra znanego działacza sjonistycznego, inż. Roberta Strickera:

W czasie procesu Schwarzbarta przesunęły się okropne obrazy pogromów. Morderstwa tak okrutne i gwałtowne, że nawet w historii żydowskiej znajduje się mało do nich podobnych. A jednak są owe obrazy z niedawnej przeszłości nie najstraszniejszym zjawiskiem, jakie pokazał nam ów proces. Przeszłość, choć by ona była jeszcze bardziej przesiąknięta krwią i obfita w cierpienia, jest przecież przeszłością. Atoli chodzi tu o przyszłość. Cóż oznacza strach z nami wobec obawy przed nami. Proces zwrócił nam uwagę na pogrom przyszłości. Z rozpraw wynikało z okrutną wyrazistością, że kierownicze elementy narodu ukraińskiego nieustannie usiłują podsycać płomień nienawiści do Żydów. Nie żałują tego: co było. Pragną, by się to powtórzyło. Argumentują w ten sposób: Żyd był dogodnym narzędziem gnębicieli narodu ukraińskiego i pozostał nim do dnia dzisiejszego. Dawniej pomagał polskiej szlachcie i carowi do zgnębienia Ukrainy, obecnie służy bolszewickiej tyranii. To jest hasłem, a za ilustrację służy kolonizacja żydowska na Krymie i na Ukrainie. Chłopa ukraińskiego skradziono ziemię i osiedlono na niej Żydów. Osiedlonego chłopa wypędza się na obczyznę. A Żyd korzysta nie tylko z rabunku, jest on bolszewickim szpiegiem i agentem, zaraża i rozsądza otoczenie przez zawodne idee, niszczy religijną i narodową tradycję. Kolonizacja żydowska na Ukrainie jest identyczna ze zniszczeniem biednego narodu ukraińskiego! Ukraińcy, pamiętajcie o tem!

Ustawicznie i ciągle mówi się o tem i wbija się te myśli do serc i głów. A nie nadaremnie. Jeśli ukraińskie pisma trjumfująco donoszą, że ta agitacja wydała już obfite owoce i że antysemityzm rozwija się i rośnie, to nie jest to tylko pusta samochwała. W sprawozdaniach rządu moskiewskiego donosi się często o wraź stającej nienawiści do Żydów na Ukrainie, a przed kilkoma dniami pojawił się koronny świadek dla antysemitów ukraińskich: Artur Holitscher, niemiecko-żydowski literat, który przeszedł do szeregów bolszewików, pochwalił ich hasła. W odczycie, jaki wygłosił we Wrocławiu, stwierdził Holitscher, który przez długi czas przebywał w kolonjach żydowskich na Krymie i na Ukrainie, że Żydzi tamtejsi żyją na wulkanie. Przy najmniejszym wstrząsie systemu bolszewickiego rozpocznie się tam mord

Żydów, jakiego historia jeszcze nie zna. Oto jego słowa. Cynicznie stwierdza, że koloniści żydowscy są niejako zakładnikami, strażą tylną bolszewików. Holitscher powiada:

„Zważcie to Żydzi europejscy i amerykańscy. Jeśli bolszewikom będzie się źle działo, to wyróżnie się bezwzględnie wszystkich Żydów ukraińskich. Dlatego też musicie bolszewikom wszędzie pomagać, choć, czy nie chcą“.

* * *

Kiedy projekt kolonizacji Żydów na Krymie i na Ukrainie przy pomocy funduszy żydowskich i pod kontrolą Moskwy został podany do publicznej wiadomości, określiłem to jako zbrodnię, popełnioną na narodzie żydowskim i zwałem ów projekt na zgromadzeniach i w prasie. Uważałem go za produkt perwersyjnego związku między żydowsko-amerykańskim wielkim kapitałem, a moskiewskimi władzami. Dla obydwóch jest odbudowa państwa żydowskiego niedogodna. Obydwie strony uważają za przeszkodę — odrodzenie narodu żydowskiego. Ruchliwi pośrednicy postarali się o porozumienie i wspólnie przeciwstawiono sjonizmowi sensacyjny projekt konkurencyjny:

Rozmowa z najdowcipniejszym człowiekiem

Bernard Shaw o uzbrojeniu, dyplomatach, królach i prezydentach

Shaw wygląda młodzieńczo wprost, pomimo swych 70 lat. Siedzimy razem we dwójkę i wraz z siostrą J. D. Lavery podziwiamy rzeczki wygląd, czeszącą cześć autora Matuzalema.

Gabinet, w którym siedzimy, zatłoczony jest wprost meblami, wazonami, a głównie ksiązkami. Pytam Shawa, czy piękne wazony chińskie otrzymał w prezencie.

— Ludzie często zapytują mnie, — odparł Shaw, — dlaczego mam w swoich zbiorach pewne sprzęty, obrazy, książki. Wydaje się im, że posiadane przeze mnie rzeczy mogą mnie charakteryzować. Najczęściej nie wiem wcale o ich istnieniu. Niektedy pytam się żony: „Gdzieżeś to kupiła? Wcale ładna rzecz?“ „Człowieku, zastanów się“, — odpowiada mi żona, — „ogładasz to już od 30 lat!“

Z ulicy dobiegły głośnie wykrzyki gazeciarzy. — Co myślą sobie nasi mężowie stanu? — rzucił niedbale z ironicznym odcieniem Shaw. I odpowiedział zaraz sam na własne pytanie:

— Fakt, że nasi mężowie stanu, naśladowując Wil-

Krym i Ukraina przeciw Palestynie. Kiedy podniosłem słowa oskarżenia i przestrzegałem przed straszliwym niebezpieczeństwem, jakie zawiera w sobie osiedlenie Żydów na odebranej przemocą ziemi, w obcym i nieprzychylnym otoczeniu i pod protektoratem znieprawionej władzy, wystąpiła usłużna prasa niesjonistyczna przeciwko mnie, a prasa sjonistyczna — milczała. P. Louis Marshall, przywódca bogatych amerykańskich niesjonistów i protektor projektu krymskiego, odpowiedział, że bierze na siebie odpowiedzialność za przyszłość kolonistów żydowskich. Przyszłość ich jest zabezpieczona, bez względu na to, czy dojdzie w Rosji do przewrotu, czy nie. Odpowiedziałem mu wówczas, że tego rodzaju zapewnienie poddyktowane panie biurowej w Londynie, jest bez wartości i że jego potęgą, potęgą jego przyjaciół, sekretarzy i dziennikarzy, jest niczem wobec namietności ludowej w Rosji. Ponawiam obecnie moje wołanie: Walczmy przeciwko projektowi krymskiemu i ukraińskiemu! Naród żydowski nie powinien się dłużej odwracać od jedynego kraju wolności żydowskiej: od Palestyny, nie powinien dać się powodować filantropijnymi frazesami do tego, by wystawiać na okropne niebezpieczeństwo swoich braci, którzy, jak Holitscher powiada, siedzą na wulkanie. Skoro popłynie krew żydowska, to będzie to winą tych, którzy mimo procesu Schwarzbarta popierają i tolerują nadal nieszczęsny projekt krymski.

sona, przywdziewają maskę idealizmu, dyskredytuje sprawę samego idealizmu.

— Czy konferencje rozbrojeniowe mogą przynieść światu jakąś korzyść? — pytam z kolei.

— Żadnej. Są to farsy, odgrywane przez dyplomatów ku uciesze tłumu. Dyplomatyczny teatr marionetek.

— Czy nie torują one jednak mimo wszystko drogi do istotnego rozbrojenia?

— Nie!

— Dlaczego?

— Ponieważ rzeczywiste rozbrojenie jest utopią. Jeśli jakieś państwo decyduje się na rozbrojenie, okazuje się niechybnie, iż uzbrojenie jego jest przestarzałe. Narody nie mogą się rozbroić, nawet gdyby tego chciały. To jest między innymi przyczyną, dla której biorą one chętnie udział w konferencjach rozbrojeniowych. Uzbrojenie zaś nigdy nie jest dostatecznie nowoczesne; właściwie zaś państwo nigdy nie jest przygotowane do wojny. Niemcy na przykład nie były przygotowane. Nawet Anglia,

J. BURLA

ZONA, KTOREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremiasz Frenkel.

69

Ciąg dalszy.

Tego tygodnia w sobotę urządził Chawadza Daud „uczte poślubną“. Zaproszono tam wujka Szymona i innych krewnych, znajomych i sąsiadów. Znani śpiewacy popisali się podczas uczy. Chawadza Daud nieustannie gwałtem zmuszał gości do picia. Rozbrzmiewały okrzyki: „Na zdrowie narzeczonych, w szczęśliwą godzinę — jaja!“ Uroczystość trwała do późna w nocy.

Chawadza Daud — przez kilka tygodni czuł się dobrze... cicha radość wypełniała mu serce... cieszył się podwójnie szczęściem syna, jakby to było także szczęściem dla niego... On, jego syn, znalazł przecież swoje... wspaniała małżonkę... Czy teraz będzie mu także stał na przeszkodzie?... On napisze do niego i powie mu: Teraz, mój synu, przecież ty znalazłeś swoje szczęście... prędko znalazłeś... bez meki... w dwudziestym czwartym roku życia znalazłeś swój dobry los; a ja — oto liczę obecnie 45 lat... Nie czujesz mego bólu — ah? Tak napisze mu. A on teraz nawet nie będzie mógł sprzeciwić się: jest związany żoną... co? Czy on może zdaleka przeszkodzić? Przyobiecał także Albertowi, że maćkę obficie zaopatrzy... będzie jak królowa... sama

w wielkim mieszkaniu... a on sobie wynajmnie mały domek niedaleko od swego domu... tak będzie, z pomocą Boską...

Ale Chawadza Daud wiedział, że jeszcze zawczasie... trzeba trochę poczekać... trzeba też zaczekać, aż Albert odeśle resztę pieniędzy, — jeszcze 3.000 dolarów, wedle jego obliczenia...

Około dwóch miesięcy po ślubie nadszedł jeszcze jeden krótki list od Alberta — i korespondencja urwała się

Milczenie trwało już od kilku miesięcy; od czasu do czasu nadchodziły suche, krótkie listy, w których o sprawach mniomanych i „obietnicach“ nie było wzmianki.

Minał rok, a Chawadza Daud nie otrzymał od syna listu. Humor zepsuł mu się; widzi, że syn oszukał go: posłał mu jeden lyk na zatkanie gęby — i nic więcej. Ale nie tylko sprawa pieniężna dolegała mu... nie ona w pierwszym rzędzie...

Wielki smutek ogarnął Chawadzę Dauda w tym czasie — i „melancholia“ zaczęła go często nawiedzać, jak dawniej. Nie może znaleźć sobie miejsca w domu, dni mijają puste i bez treści, życie nie ma smaku... Martwił się z s najwięcej Chawadza Daud, ilekroć pomyślał, że on tak cierpi i znosi katusze, podczas gdy jego syn — ten, który stanął mu w drodze do szczęścia, — spędza miłe chwile przy boku żony... czy można znieść taką krzywdę? Dnie mijają, a on jest jakby przykuty do jednego miejsca, — dokaż będzie czekał? Na co ma stędzic, jakby przywiązany łańcuchem?

Im więcej zaś cierpiał, — tem bardziej stawał się

skąpym i tem więcej było w domu kłótni i swarów. Szczególnie nienawidził Chawadza Daud swego syna Lazara, który próżniuje i siedzi mu „na karku jak pluskwa“; żał mu chleba, który ten syn zjada. Dręczył także resztę domowników, zwłaszcza córkę i teściową, która to ostatnia na starość robiła mu gorzkie wyrzuty za jego zachowanie się i złośliwość.

W tychto czasach nadszedł taki list od Alberta:

Chicago, 21. września 1913.

Do ojca, najbardziej niekulturowego wśród ludzi! Aż tu, na drugi koniec świata, doszły do mnie przykre i martwiące wiadomości o Twojem zachowaniu się w domu wobec mej kochanej matki. Od obcych ludzi słyszałem rzeczy, które spadły mi na serce, jak ciężary żelazne.

Biedne są zaiste te dwie istoty, moja matka i babka, które wpadły w Twoje ręce, abyś wysysał im krew i szpik z kości! Biedny ja jestem, który mieszkam w dalekim kraju i nie mogę im niestety przyjsić z pomocą, — ach, jak los naigrawa się nad człowiekiem!

Czy prawda jest, co mi pisano, że w swym gniewie podniosłeś rękę na babkę — starowinę i groziłeś jej, że ją wrzucisz do kanału? Tak to szalejesz w domu, jak barbarzyńca? Czy nie uszły Ci ręce, kiedyś próbował straszyć taką starą i dobroduszną kobietę? Zapewne miała słusność, kiedy powiedziała ci takie rzeczy, które tak wyprowadziły Cię z równowagi.

(C. d. n.)

choć wydatki jej na armię i flotę przewyższały wydatki Niemiec, nie była przygotowana. To samo stosuje się do Francji.

— Ale uzbrojenie i armie można improwizować. Ani Anglii, ani Stany Zjednoczone nie posiadały armii. A jednak zorganizowały ją pod naciskiem konieczności.

— Nasza marynarka, którąśmy budowali od wieków, okazała się prawie bezużyteczną w czasie wielkiej wojny. W admiralicji klęca się o to, kto wygrał bitwę Jutlandzką: Beatty czy Jellicoe. Podejrzewam, że był to admirał von Scheer.

Mówiąc to, Shaw uśmiechał się ironicznie.

— Najlepszym rozwiązaniem konfliktów wojennych byłyby zapasy bokserskie, bójka na pięści, bez użycia broni. Królowie, prezydenci, zmierziliby swe siły na ringu. Od wyniku zapasów zależałoby zwycięstwo jednej lub drugiej strony. Rezultat byłby ten sam, król czy prezydent straciłby kilka zębów, a za tę cenę oszczędzono życie milionów ludzi.

— O wojnie wiemy już dużo, a dowiemy się jeszcze więcej z czasem. Zdarzyło się naprzykład na froncie zachodnim, iż po objęciu dowództwa nad armią amerykańską przez samych Amerykanów, powstała szalona konfuzja i gmatwanina, trwająca blisko dwie doby. Dzisiaj jeszcze mało kto wie w Ameryce o fakcie, że oddziały amerykańskie pod dowództwem gen. Pershinga były tak eksponowane, że niechybnie dostałyby się do niewoli, gdyby front niemiecki nie został złamany.

— Ostatnia wojna była jednym z najmniej dyskretnych wydarzeń historycznych. Wszyscy i każdy, piszą pamiętniki. Każdy zwierza się ze swych przeżyć, każdy i wszyscy popełniają niedyskrecje. Zadziwiający jest zaiste szybki pochód prawdy w czasach dzisiejszych. Zazwyczaj trzeba było czekać 200 lub 300 lat na ujawnienie się prawdy. Dziś prawda maszeruje w siedmio-milowych butach. Jedni ludzie potrafią tak szybko działać, jak mówią, będziemy jeszcze świadkami zadziwiających przemian w Rosji i w Ameryce.

— Czy świat jest szczęśliwy po zmianach, spowodowanych przez wojnę?

— Wątpię mocno. Cieszę się, jako socjalista, z upadku monarchii, lecz muszę przyznać szczerze, że życie przed wojną było daleko przyjemniejsze i łatwiejsze. Nieboszczyk lord Landsdowne miał rację, twierdząc, iż należało przerwać walkę w momencie najkorzystniejszego dla państw Ententy. Nikt nie wspominał jednak ani słówkiem o jego liście otwartym.

— Lord Cecil, który pozuje na pacylistę, jako zwolennik Ligi Narodów i rozbrojenia, wygryzł białego Landsdowne ze sier dyplomacji, twierdząc, że jego projekty pokojowe były korzystne dla nieprzyjacieli.

— Sędzę wraz z Landsdownem, iż gdybyśmy zawarli pokój na warunkach, proponowanych przez niego, mieliśmyby dzisiaj mniej kłopotów.

— Czy sądzi pan, że republika w Niemczech jest umiarkowana? — zapytałem Shawa.

— Wydaje mi się, że kilka lat temu żaden szanujący się Niemiec nie przyznałby się do programu republikańskiego. Przyjęcie przez prezydenta Hindenburga prezydentury uczyniło republikę „hoffmą”, ułatwiło oswojenie się z nią wielu Niemcom. Dni Ludwiga, który miał tu niedawno szereg odczytów, potwierdził moją opinię.

— Czy pan czytał jego książkę o Wilhelmie II. — spytałem.

— Tak, wydaje mi się jednak, że mimo jego amozji do kajzera, można wyczuć ukryty podziw dla Wilhelma.

— Żdaje mi się, że stosunek Ludwiga do Wilhelma II. płynie z wycucia społecznych niedomagań i nierówności za cesarstwa.

Ten punkt widzenia zainteresował Shawa.

— Ludwiga mówi, — zauważył Shaw, — że udało mi się kajzera przedstawić w prawdziwym świetle, w „Inca z Jeruzalem” i w mojej noweli „Dziewczyna i Kajzer”. Uczyniłem to zupełnie intuicyjnie, nie opierając się na informacjach źródłowych.

— Nie znam tej nowelki, — zauważyłem, — czy podoba się panu?

— Ależ wspaniała, — odparł Shaw, uśmiechając się skromnie.

— Wydaje mi się, że jest pan sprawiedliwszy w stosunku do kajzera od Ludwiga, on bowiem cytuje tylko przyjaciół Wilhelma, a któż potrafi być bardziej niewdzięcznym od przyjaciół?

— Boże, zbaw nas od przyjaciół! — wykrzyknął Shaw. — Przyjaciele i adoratorzy przyprowadzają każdego człowieka o pomieszanie zmysłów. Każdy monarcha jest warjatem.

— Czy pan uważa się również za warjata?

— A jakże.

— Na czym pan to opiera?

— Na mojej sławie literackiej, — odparł Shaw z nieznanym spokojem.

— Znam Wilhelma II. osobiście. Właśnie wróciłem z Doorn. Znam też innych monarchów. Wszyscy, nie wyłączając „cesarzowej” Herminy, żony kajzera, są admiratorami G. Bernarda Shawa. Królowa... powiedziała mi: „Niema równych sobie pomiedzy żyjącymi i niewiele wśród zmarłych”.

— Cieszę się bardzo, — rzekł Shaw, — że tak wysoko postawiona osoba ocenia sprawiedliwie moją pozycję socjalną. Najwidoczniej podniósł się ogólny poziom inteligencji wśród panujących.

— W Anglii również? — spytałem podstępnie.

— Na dworze angielskim nie czyta się utworów Shawa!

— Powracając do poprzedniego tematu rozmowy, zapytał mnie Shaw:

— Czy kajzer żywi jeszcze nadzieję powrotu do kraju?

— Któryż to zdeponizowany monarcha wyzbył się marzenia o odzyskaniu władzy tronu?

— Wątpię, — wykrzyknął Shaw, — czy uśmiechałby się kajzerowi perspektywa powrotu do Niemiec w roli konstytucyjnego monarchy. Ba, gdyby mógł wrócić, jako zwycięzca!... Ale wrócić i spotkać się ze Stressemannem!... Ja, na miejscu Wilhelma, nie zdecydowałbym się nigdy na taki krok. Chyba... że podwyższony mi znacznie listę cywilną.

— A może skusiłaby kajzera do powrotu możliwość dokonania zemsty na Clemenceau lub Lloyd George'u?

— Hm, Clemenceau? Może, — uśmiecha się Shaw, — ale Lloyd George? Cóż komu po nim? Lloyd George to aktor i tylko aktor. Komediant. Gra, zawsze gra. Dzisiaj wyczerni sobie twarz i odegra z talentem rolę Otella, jutro wytarza się w heczie maki i wybileony, zagra Hamleta. Typowy histrjon. Nie, jabym palcem nawet nie tknął Lloyd George'a, — kończy Shaw.

braknąć, a to pomimo, że nasza planeta wyżywie jest w stanie o miliard z górą ludzi więcej, niż ich obecnie posiada. (Tu pocieszyć się możemy, że katastrofa nie jest jeszcze efektem za pasem).

Całkiem nieoczekiwane nowe zestawienia przedstawili profesorowie Carr Sanders (Liverpool) i Grotjahn (Berlin). Pierwszy z nich dowodził z cyframi w rękę, że siła rozrodcza różnych warstw społecznych uwarunkowana jest jedynie dobrowolnym ograniczaniem potomstwa i że tego rodzaju ograniczenie rozwija się zawsze równoległe do zwłókszenia oświaty i rozwoju intelektualnego. Drugi zapewniał, że Niemcy znajdują się w przededniu równowagi między ubytkiem, a przyrostem ludności, to jest, że niezadługo ta ostatnia przestanie się zwiększać. Podkreślał też całkowicie nowy fakt silnego zmniejszenia się urodzin w warstwach proletariatu niemieckiego.

Zupełnie już jednak oszołomił Kongres prof. Pearl (Baltimore); przedstawił on rezultaty swych badań nad rozmnażaniem się much, wyhodowanych w butelkach i których ewolucja ma jakoby eksperymentalnie potwierdzać t. zw. „krzywą”, wyliczoną naukowo teoretycznie przez Merhulsta dla linii rozrodzenia się rodu ludzkiego. Nie potrzeba chyba dodawać, że wywody amerykańskiego biologa spotkały się z najwyższym sceptycyzmem, — okraszonym pewną dozą wesolej ironii, — ze strony rzeczywiste poważnych uczestników Kongresu, z których jeden złośliwie nawet zauważył, że „dopiero teraz” się dowiedział, iż ludzie żyją w zamkniętych butelkach, a nie na ziemi i na swobodzie!

Oslabienie nerwowe-neurastenja

Cierpiący na bezsenność, rozdrażnienie, brak energii i woli, melancholję, cierpienie łożadka serca. — Żądajcie bezpłatny prospekt Nr. 1 Dr. Malowan i Ska, Gdańsk. Oddz. 46

POKÓJ umeblowany, frontowy, oświetl. elektr., z urządzeniem lub bez, wynajem dla 1 lub 2 pań. Zgłoszenia pod „Stradomska” do Adm. „N. Dziennika” 2768



JO ROESSLER.

Pierwsze rendez-vous

„Jakiś pan!” — drży panienka w tramwaju. — „Najwidoczniej ją prześladuje”.

Panienka wychodzi na pierwszym przystanku. Pan wychodzi za nią.

Panienka za ostatnie grosze wynajmuje dorożkę. Pan każe szoferowi jechać w ślad za nią.

„Jaki natręt!” — mruczy półgłosem panienka, zatraskując wejście do drzwi. Pan przechadza się dwie godziny pod jej oknem.

„Rendez-vous” — prosi list, otrzymany przez panienkę z samego rana. „Rendez-vous”, — prosi telefon w południe. „Rendez-vous” — proszą białe róże, przysłane do kolacji.

„Nie jest on wcale taki niesympatyczny”, — myśli panienka, zasypiając. — „Jest nawet dość miły”, — mówi, budząc się rano następnego dnia.

I gdy znów rano otrzymuje pachnący liścik, czuje, że energia jej gdzieś przepada. Wreszcie decyduje się. „Dobrze, pójdzie na rendez-vous”. — „Jej pierwsze rendez-vous”.

Spotykają się na ulicy. Pan zaprasza ją do restauracji. Już są w oddzielnym gabinecie. Panienka czuje, że gwałtownie bije jej serduszek. Jest pierwszy raz sam na sam z obcym mężczyzną. „Co to będzie, Boże drogi!”

— Dziękuję serdecznie, że pani raczyła przyjść. Wiedziałem, że inną drogą nie będę mógł się z panią porozumieć.

— Niech pan nie myśli źle o mnie. Jestem pierwszy raz w gabinecie. Bardzo, bardzo się boję... Proszę być grzecznym...

— Nie ma pani powodu obawiać się mnie. Proszę się uspokoić. Pragnę się przedstawić pani. Jestem agentem wydawnictwa X. Chciałem się jedynie zapytać, a inaczej wszak nie mogłem się z panią spotkać, czy pani nie kupiłaby, czy pani nie reflektowałaby na wydawnictwo historii powszechnej La cantosa, w ośmiu tomach, płatnej w dziesięć miesięcznych ratami?

Panienka mdleje. Jej pierwsza randka. I taka proza...

Za dużo ludzi na świecie...

Kongres w masce

Niedawno temu odbył się w Genewie ciekawy kongres, o którym mało co przenikło do wiadomości publicznej. Odbył się on pod nazwą „Kongresu zaindustriałowanego światowego”, acz był zjazdem głównie neo-maltuzjanistów. Może właśnie dla tych jego starannie zresztą ukrywanych sympatyj maltuzjanistycznych sekretariat Ligi Narodów nie chciał mu patronować, chociaż był o to proszony przez organizatorów zjazdu. Wśród tych ostatnich wielką rolę odgrywała Mrs. Margaret Sanger, — zakulisowa sekretarica kongresu, — przewodnicząca amerykańskiej „League of Birth Control”, szeroko rozgłaszającego w krajach anglo-saskich stowarzyszenia, mającego na celu propagandę świadomego zapobiegania macierzyństwu zapomocą „sztucznych środków chemicznych i mechanicznych”. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że kongres cały plynął pod flagą neo-maltuzjanizmu i był pierwszą w tym rodzaju próbą, aby tendencje sztucznego ograniczenia potomstwa zorganizować na tle międzynarodowym. Jak dotąd bowiem, nie wyszły one poza stać lokalnych zrzeszeń krajowych, działających uresztą coprawda już również we wszystkich państwach świata.

Jedni neo-maltuzjanizm był ukrytą sprężyną kon-

gresu, to jego oficjalnym programem były atoli badania naukowe na temat zagadnień, związanych z problematem przyrostu ludności. Zagadnienia te są, — jak wiadomo, — nie tylko statystyczne i socjalne, lecz również polityczne, moralne i ekonomiczne. Szereg wybitnych specjalistów kolejno wszystkie strony problemu omawiali i oświetlali je z punktu widzenia swej specjalności.

Na paru, najbardziej zajmujących wśród poruszonych na kongresie kwestjach pokrótce się zatrzymamy.

I tak dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, znany p. A. Thomas, poruszył wielce drażliwe pytanie, czy narody mają prawo rozpleniać się do tego stopnia, że ponieść się już nie mogą w swych naturalnych granicach, a przedewszystkiem czy dozwolonym jest wogóle, aby jakikolwiek naród żądał dla siebie terenów emigracyjnych, jeśli przedtem nie wyzyskał całkowicie wszystkich swych możliwości wewnątrz kraju przez doprowadzenie do najwyższej normy rentowności swego gospodarstwa narodowego?

Mr. East (z uniwersytetu w Harvard U. S.) zajmował się zagadnieniem środków spożywczych na świecie i obliczał, że za jakieś 100 lat musi ich za-

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA”

Udar mózgowy

Jednym z najbardziej przerażających wypadków chorobowych, uderzających jak piorun z jasnego nieba i powalających zupełnie zdrowego na pozór człowieka, jest atak apoplektyczny, polegający na pęknięciu jakiegokolwiek naczynia krwionośnego w mózgu i wylewie krwi w obrębie tkanek mózgowych. Grozę położenia potęguje przytem dość znaczny procent wypadków śmiertelnych; statystyka większych miast wykazuje, że ponad 6 procent wszystkich zjść śmiertelnych przypisać należy na karb apopleksji.

Na szczęście jednak większość wypadków krwotoku mózgowego przebiega łagodnie. Po nagłym, jak powiedzieliśmy wyżej, albo też poprzedzonym zwiastunami wybuchu choroby przychodzi do utraty przytomności i upadku chorego i — jeśli tylko centrum oddechowe nie zostało porażone, co bardzo szybko, nieraz w ciągu kilku minut, prowadzić może do śmierci, — jest nadzieja, że chory po niej jakim czasie odzyskuje świadomość, a z nią razem tendencje do wyrównania szkód, wyrządzonych przez atak.

Czy i w jakim stopniu dadzą się usunąć następstwa takiego pęknięcia naczynia mózgowego, których najważniejszymi są porażenia rozmaitych grup mięśniowych, to zależy od lokalizacji i rozmiarów zniszczenia, dokonanych przez krwotok.

Także inne schorzenia naczyń mózgowych prowadzić mogą do podobnych objawów, a nawet śmierci; tutaj wyszczególnić należy zwapnienie tętnicy mózgowej przez jakieś ciało obce, znajdujące się w krwiobiegu (naprzykład skrzep, odrywający się niekiedy w przebiegu choroby serca), lub tromboza czyli powolnie wytwarzający się zakrzep w któremkolwiek naczyniu mózgowym w przebiegu niektórych chorób infekcyjnych, który to zakrzep również prowadzić może do przerwania komunikacji w obiegu krwi w mózgu i co za tem idzie, uszkodzenia tkanki mózgowej.

Atak apoplektyczny ma jednak za przyczynę najczęściej arteriosklerozę mózgu. Jest to, jak wogóle zwapnienie tętnic, jednym z objawów starzenia się organizmu, przed czem, oczywiście, nikt uchronić się nie może; na starość nie znaleziono jeszcze lekarstwa; organizm, jak każda maszyna, raz musi się zużyć. Jednakowoż arteriosklerozę mózgu nie musi przebiegać równoległe z identycznym cierpieniem naczyń krwionośnych innych organów: nerek, tętnicy głównej, czy serca. Czasami naczynia mózgu, mimo daleko posuniętej arteriosklerozy innych organów, nie wykazują poważniejszych zmian chorobowych i naodwrot.

Duże znaczenie przypisuje się pewnym truciznom; i tak alkohol jest niewątpliwie poważnym szkodnikiem. Także oliw, który jednak na szczęście w życiu codziennym nie odgrywa znaczącej roli, działa niekorzystnie. Nie można zaprzeczyć, że i nikotyna odbija się fatalnie na stanie naczyń mózgowych, natomiast niebezpieczeństwo, związane ze spożywaniem kawy i herbaty, zdaje się być przeceniane. Natomiast olbrzymie znaczenie przypisać należy kile (syfilisowi), która wyrządza też poważne szkody w aortie, t. zn. w tętnicy głównej. Znaczna większość krwotoków mózgowych przed pięćdziesiątym rokiem życia ma, z dużą dozą prawdopodobieństwa, podłoże syfilityczne.

Z chwilą, kiedy układ tętniczy mózgu dozna już raz upośledzenia i nie stoi na wysokości zadania, wystarcza najmniejsza szkodliwość, powodująca podniesienie ciśnienia w żyłach, względnie zastój w żyłach, aby wywołać pęknięcie naczynia. Tutaj należą większe wysiłki,

dźwiganie ciężarów, silniejszy kaszel, nadmierne parcie przy wypróżnieniu, także gorąca kąpiel. Bywają jednak wypadki, w których w czasie spokojnego siedzenia, a nawet w czasie snu, a więc bez jakiegokolwiek zewnętrznego bodźca, przychodzi do pęknięcia zmienionego już przedtem chorobowo naczynia mózgowego.

Stąd też kandydaci na apoplektyków, a więc ludzie, u których stwierdzono możliwość podobnej katastrofy, powinni być jak najbardziej ostrożni, unikać wysiłków schylania się, dźwigania, pośpiechu i ścisku; powinni dbać o regularność wypróżnień, nie jeść za dużo mięsa i wogóle unikać zbyt obfitych posiłków i zbyt wielkiej ilości płynów. Wśród tych ostatnich szczególną uwagę zwrócić należy na alkohol; nie wystarcza ograniczenie się tylko w spożywaniu alkoholu, najlepsza jest zupełna abstinencja. Tak samo ograniczyć należy palenie tytoniu. Ostrożności te tem bardziej są na miejscu, jeśli chorzy skarżą się na pewne objawy wstępne (zwiastuny, o których mówiliśmy wyżej), jak zawroty głowy, szum w uszach, nudności lub omdlenia, które często spowodowane już są drobnymi wybroczynami z małych naczynek mózgowych.

Jeśli już przyszło do ataku apoplektycznego wraz z utratą przytomności, to na razie należy zaniechać wszelkich poważniejszych zabiegów, a przedewszystkiem przewożenia czy przenoszenia chorego. Ułożenie poziome pacjenta, ze

wzniesioną cokolwiek głową, worek z lodem na głowę, postawienie pijawek i dbanie o należyte funkcjonowanie serca, — to najważniejsze, co można zrobić dla chorego. Ważnem jest również opróżnienie odbytnicy (przez lewatywę) i pęcherza moczowego.

Gdy chory wróci do przytomności, przystąpić można po upływie kilku tygodni do zabiegów, mających na celu usunięcie lub bodaj zmniejszenie następstw krwotoku mózgowego, a więc w pierwszym rzędzie porażenia. Łagodne masaże porażonych mięśni, elektryzacja, ciepłe zmywanie i bierne ruchy, wykonywane przy pomocy osób drugich, mogą jeśli nie całkiem, to przynajmniej w części wyrównać szkody, wyrządzone przez krwotok. Cwiczenia takie kontynuować należy cierpliwie i ostrożnie, przynajmniej przez pół roku. Najtrudniej bywa z upośledzeniem mowy; trzeba tu cierpliwie i spokojnie uczyć chorego ustawiania warg i wymawiania każdej litery, potem każdej zgłoski i słowa. Przy porażeniach prawostronnych dobrze jest uczyć chorego pisać lewą ręką, co po początkowych trudnościach ndaje się jednak bardzo szybko.

Jeśli nawet nie przychodzi do grubszych defektów pamięci i inteligencji, to jednak prawie zawsze zauważyć można pewne zmiany psychiczne, takie, jak szybkie mżenie się chorego, brak zainteresowań, drażliwość, egocentryczność, które już pozostają na stałe. Tylko bardzo nieznaczna ilość pacjentów, wraca zupełnie do zdrowia.

Idealny krem FASCINATA

wzmacnia skórę, konserwuje nabłonek i nadaje czyste nieporównany blask i świeżość

Odpowiedzi redakcji:

VERY BEAUTIFUL GIRL: 1) Tęże warstewką kremu, a potem przypudrować, by je w ten sposób ochronić przed działaniem zimna. — 3) Najlepiej odcień, zwany „Rachel”. — BAKASZA: I owszem, można stosować również, ale nie w silniejszej koncentracji, jak roztwór półprocentowy, w oczie. Trzeba jednak pamiętać także o wygotowaniu białki i pościeli, bo też tego całe leczenie nie ma sensu. — NIESZCZESNA: 1) Nie znamy środka, któryby mógł na to wpłynąć. — 2) Lampa kwarcowa nie mogła tego wywołać. Są to rozszerzone ujścia gruczołów łojowych; wskazane parówki wieczorne nad naczyniem z gorącą wodą, a w ciągu dnia zmywanie twarzy wodą kolońską. — 3) Przyczyną jest prawdopodobnie katar spojówek oczu. — 4) Zmywać rzesy roztworem boraksu. — ANTROPOS: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Pędzlować stopy 20 procent. wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). — 3) Wymaga zbadania. — RZESZOWSKI CZYTELNIK: Tylko silna wola. Dużo ruchu, wysiłku fizycznego, tak, by Pan, kładąc się spać, doznał silnego znużenia. — OPARZONA: Medycyna nie zna, niestety, środka na usunięcie takich rozległych śladów po oparzeniach. — SJONISTKA Z BO CHNI: 1) Przeciw tłustości włosów trzeba do wody, w której się włosy myje, dodawać szczyptę sody. Ponadto, aby włosy rosły, wskazane naświetlanie skóry głowy lampą kwarcową. — 2) Ręce kąpać naprzemian po kilka minut w gorącej i zimnej wodzie, pozatem tak ręce, jak i nos, smarować maścią z ichtylem i kanforą (na receptę lekarską). — 3) Lekarstwa na zmniejszenie apetytu niema, trzeba natomiast zaspakajać apetyt takimi środkami, które nie powodują tycia: a więc jeść jak najmniej pokarmów mącznych i słodkich, niewiele tłuszczów. Przy tem masować się i uprawiać dużo sportów lub ruchu. — BEZRADNA Z PROWINCJI: Czy i jak dalece serio należy niedomagania Pani traktować, tego bez zbadania, t. zn. opukania i osłuchania płuc, wiedzieć nie można. W każdym razie powinna Pani przez kilka dni z rzędu trzy razy dziennie (rano, w

południe i koło godz. 7 wieczorną) zmywać sobie ciepłotą. Jeśli się okazało, że Pani gorączkuje (choćby to nawet miały być stany podgorączkowe tylko), to należy bezwarunkowo konsultować lekarza. — SIĘDMNASTOLETNI GIMNAZJALISTA, PODGORZE: 1) Za często uprawiany, spowodował szkodli. — 2) Jedyna rada to uprawianie sportów, cięży wysiłek fizyczny, pozwalający na przetrwanie, a pozatem — silna wola. — AOWANIT, OŚWIECIM: Naturalnie, że wróci, bo przeciś cebulki włosowe w skórę pozostaną nieuszkodzone i włosy odrosną. Najlepiej je utłumić i przy myciu szmować pumeksem, wskutek czego stana się wacie i malej widoczne. Jeśli ich jest niewiele, to wskazane byłoby usunięcie ich przez lekarza-kosmetyka drogą elektrolyzy. — CZYTELNICZKA DOBROTA: 1) Odpowiedź bez zbadania niemożliwa. — 2) Po jedeniu kład się na znak i przez 15 minut wykozywać głęboko wdychy i wydechy. — TRZASK: Trzeba by przeprowadzić analizę moczu dla stwierdzenia, czy to nie przypadkiem nadmiar kwasu moczowego jest tego przyczyną. Dopiero od wyniku tego badania zależeć może dalsze postępowanie. — ALEKSANDER: 1) Nie, operacja jest, niestety, konieczna. — 2) Do tego środka uciekamy się zazwyczaj tylko wtedy, jeśli obydwaj jądra są zajęte. 3) i 4) Po usunięciu istniejącego ogniska znika i to niebezpieczeństwo. — KAPIELE: Wzrost przemiany materji, wywołany przez krótkotrwałe zimne tusze, może być dość znaczny, jednakowoż wzrost ten w obrocie codziennym skromną tylko odgrywa rolę. Najbardziej może godne zalecenia jest pływanie, ponieważ przebywanie w wodzie, niezbyt ciepłej, wzmacnia w organizmie procesy oksydacyjne tłuszczu, (co prowadzi do schudnięcia), a do tego dołącza się jeszcze wydatna praca mięśniowa. Z gorących kąpiel, stosowanych w celu schudnięcia, sens ma tylko kąpiel piaskowa. Kąpiele elektryczne i w gorącym powietrzu prowadzą tylko do utraty wody z organizmu, ale prawie nigdy tłuszczu. Tłuszczu wypocić nie można.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika”

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Konkurs i wystawa sztuki na IX. Olimpiadzie

Igrzyska Olimpijskie, które odbędą się w 1928 roku w Amsterdamie, dadzą możliwość zmierzenia swoich sił nie tylko zawodnikom z poszczególnych działów sportu, reprezentującym przeszło 50 narodów cywilizowanych, ale będą również szerokim polem do popisu dla najwybitniejszych artystów całego świata.

Konkursowa wystawa sztuki, traktowanej w związku ze sportem, obejmie architekturę, literaturę, muzykę, malarstwo, oraz rzeźbę.

Czas trwania wystawy od 17 maja do 12 sierpnia 1928 roku.

Polski Komitet Olimpijski powołuje do życia specjalną Komisję Sztuki, zadaniem której będzie pobudzenie jak najszerszych sfer artystycznych do twórczości na tem polu, a następnie zorganizowanie udziału Polski w samej wystawie.

Bardzo pożądanym jest, ze względu na krótki stosunkowo okres czasu, dzielący nas od daty otwarcia wystawy, aby jak najliczniejsi artyści już obecnie rozpoczęli swe prace w porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Regulaminy Konkursu Sztuki jest do przejrzania w lokalu Komiteta — Warszawa, Wiejska 11.

BUDOWA STADJONU OLIMPIJSKIEGO W AMSTERDAMIE. W okresie ostatnich kilku miesięcy budowa stadionu olimpijskiego zrobiła znaczne postępy. Dziś już można powiedzieć, że niewątpliwie stadion będzie wykończony na czas. Nieznaczna część trybun pozostaje jeszcze do wybudowania, te zaś, które zostały już wybudowane, są obecnie starannie wykańczane.

Pływalnia, która będzie wybudowana w sąsiedztwie stadionu olimpijskiego, będzie mogła pomieścić 6.000 widzów.

WYŚCIGI KOLARSKIE OLIMPIJSKIE na drodze — wbrew poprzedniej decyzji, — będą miały miejsce przedwiosną w pobliżu Amsterdamu.

ZAWODY I KONKURSY HIPPICZNE odbędą się w Hilversum obok Amsterdamu, z wyjątkiem konkursu skoków przez przeszkody, które będą miały miejsce w Amsterdamie w stadionie olimpijskim. Konia będą przetransportowane pociągami bezpośredniej komunikacji z Hilversum do stadionu.

TYLKO bokserzy i pływacy polscy nie będą zdaje się reprezentowali barw Polski na Olimpiadzie w Amsterdamie, albowiem klasa ich jest jeszcze za mało słaba.

KLUMBERG, trener olimpijski lekkoatletyczny Polski, znajduje u naszej lekkiej atletyki wielki brak dyscypliny, brak koniecznych kąpiel i masaży.

NORWEGIA I SZWECJA uchwały nie brać udziału w Olimpiadzie futbolowej. Natomiast 8 reprezentacji południowej Ameryki zapewniło swój przyjazd. Jak wiadomo, południowa Ameryka dzierży obecnie we futbolu prymat światowy. Urugwaj bowiem zdobył na Olimpiadzie paryskiej 1924 roku mistrzostwo futbolowe świata, a reszta teamów południowo-amerykańskich (Argentyna, Chile, Paragwaj, Brazylja, Boliwia, Peru, Ekwador) nie ustępuje mu wcale.

KONGRES W LIMIE (stolica Peru) futbolowych klubów południowo-amerykańskich uchwalili rozgrywki przygotowawcze między wszystkimi teamami do Olimpiady amsterdamskiej, celem utrzymania tytułu mistrzowskiego światowego przy południowej Ameryce. Jak widzimy, inwazja południowej Ameryki będzie wielką sensacją Amsterdamu i zagości ona absencję Anglii, Szwecji, Norwegii. Ale czy Football Europy da się i w 1928 roku tak sromotnie pokonać, to się okaże w Amsterdamie.

Futbol — Liga-PZPN — Makkabi-Jutrzenka

WALNE ZGROMADZENIE PZPN-u odbędzie się 12 i 13 listopada b. r. w Warszawie. Na porządku dziennym sprawa likwidacji rozłamu piłkarskiego i stosunek do Ligi, sprawa przeniesienia siedziby PZPN-u do Warszawy i wybór tymczasowego Zarządu. Jak się dowiadujemy, pertraktacje komisji Ligi i PZPN-u dzięki interwencji ZZ doprowadziły do pewnego postępu w konferencjach, zgodzono się bowiem już na przynależność 15 klubów do Ligi (z Cracovią) i na wejście do Ligi zwycięzcę wice-mistrza PZPN-u w walce z mistrzem lig okręgowych. Rozważane są dwie koncepcje: 8 czy 16 klubów

w Lidze, t. j. jedna czy też dwie grupy. Druga koncepcja ma większe szanse ze względów konkretnych, bo jest 14 klubów w Lidze zainteresowanych. W przypadku 16 klubów w 2 grupach miałby połączony klub Jutrzenka—Makkabi szanse wejścia do Ligi w interesie sportowym i finansowym samego PZPN-u i Ligi.

PRASA SPORTOWA WARSZAWY puszcza najrozmaitsze fajerwerki z okazji toczących się pertraktacji między Makkabi a Jutrzenką w sprawie fuzji. I tak „Przebieg Sportowy” donosi, że „ZKS (nawet nazwa nowego klubu jest już tam sfabrykowana) wybuduje na jednym z placów tor ziemny kolarski” (całkiem chwalebny plan), a „Nasz Przebieg Sportowy” donosi, iż „w związku z powyższą fuzją możliwym jest przeniesienie się kilku piłkarzy wymienionych klubów do stolicy i że dotychczas nazwiska te rzymane są w tajemnicy”. — Kluby stołeczne mają dobrą apetyty, ale nieco przedwczesne. Fuzja nie jest jeszcze faktem, choć jest na najlepszej drodze, a gracze krakowscy żydowskich klubów niechętnie emigrują do stolicy i głód i poniewierka.

PROTESTY Hasmonei przeciw meczowi z Jutrzenką i Jutrzenki przeciw Turystom załatwione zostały przez Zarząd Ligi negatywnie.

POGOŃ zdyskwalifikowana została przez zarząd Ligi do końca grudnia b. r. Pogoń wisi zatem w powietrzu, nie należy bowiem obecnie ani do Ligi, ani do PZPN-u.

GRABOWSKI z Polonią warszawskiej obchodził 6 b. m. na meczu z Legią swój 200-ty mecz w barwach mistrza stolicy, Krygler i Loth IV zaś swoje 100-ty mecz.

POSNANIA obchodziła 15-lecie swego istnienia. **REPREZ. ROBOTN. WARSZAWY** rozegra niebawem mecz w Odańsku z tamtejszą robotn. reprezentacją.

Inne wiadomości krajowe

NA ZJEZDZIE PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZKU MIAST w Poznaniu uchwalono jednogłośnie rozbudowę sportową miast i przyjęto projekt powiększenia ilości terenów sportowych w miastach do 3 metrów kwadr. na głowę. Idziemy zatem naprzód!

ZŁOT SPORTOWY ROBOTNICZY odbędzie się 27 i 28 maja 1928 roku w Krakowie, przy współdziałaniu organizacji sportowych robotniczych województwa: śląskiego, krakowskiego, kieleckiego i łwowskiego.

ODWOLANIE jeźdźców polskich z Hamburga, jadących do Ameryki na konkursy hipiczne, zostało cofnięte, albowiem Ameryka prolongowała termin otwarcia konkursów do 11 b. m., tak, że nasi jeźdźcy, którzy wyjechali z Bremy do Ameryki, przyjadą jeszcze na czas bez wielkiego przemęczenia podróżą i koni i zdołają należycie odpocząć.

1973 KILOM. W CIAGU 7 DNI przebiegły obie sztafety wojskowe, uczestniczące w dorocznym biegu sztafetowym korpusu ochrony pogranicza wschodniego. Zwyciężyła sztafeta północna.

DAGFIN CARLSEN, jeden z najlepszych skoczków narciarskich Europy, chluba narciarstwa Norwegii, objął trening olimpijski polskich narciarzy.

PLK. BOBKOWSKI, prezes Pol. Związku Narc., pojechał do St. Moritz, celem zamówienia kwatery dla narciarzy polskich do Olimpiady zimowej.

ZAMIAST OLAFSENA, którego Polski Związek Narc. zaangażował jako swego trenera związkowego, objął trening PZPN-u Norweg Hansen, stale we Wiedniu przebywający, albowiem Olafsena mianował Nor. Związek Narc. swym olimpijskim trenerem.

W WARSZAWIE otwarty został w hali WTC kryty kort tenisowy.

LUCZNIK PROF. WITTIGA, nagrodę lekkoatletycznego drużynowego mistrzostwa Polski, wygrał w roku bieżącym AZS, Warszawa. W ogólnej punktacji po 3 latach rozgrywek prowadzi również AZS Warszawa, następnie idzie Polonia i Pogoń. Dopiero największa ilość zdobytych punktów po 5 latach zdecydowanie o definitywnym zdobyciu cennej nagrody.

BIEG ULICZNY LEGJI KRAKOWSKIEJ na trasie 2.800 metrów wygrał Biernat z tegoż klubu.

SNOPEK Z BRZEŚCIA nad Bugiem uzyskać miał na 100 metrów czas 10'8 sek., a więc lepszy od rekordu polskiego. Pewnym wynikiem ten jednak nie jest.

STIBBE pokonał w Mysłowicach gładko Wockego i zdobył tem samem bokserskie mistrzostwo Polski wszystkich wag.

Rozmaitości ze świata sportowego

SPARTA PRASKA I HUNGARIA BUDAPESTENSKA, które reprezentują swoje państwa w parze środkowo-europejskim, a więc są niejako emanacją futbolu krajowego, znajdują się obecnie na ostatnich miejscach tabel mistrzowskich, w których odnoszą same klęski. Dowód na to, jak zupełnie nieumiejętnymi są walki mistrzowskie i punktowe i że nie mają one nic wspólnego z faktyczną umiejętnością i klasą danej drużyny. Walczyć na punkty — to rzecz jedna, a klasa, styl, technika, taktyka, poziom futbolu — to druga rzecz. Wyniki nie decydują o umiejętności, acz niema innego zewnętrznego kryterium, decydującego o klasyfikacji.

SINDELAR, ISZDA, RAPPAN I WESSELY, słynni reprezentatywni gracze wiedeńscy, wyjechali do Ameryki, zwołani przez łowców amerykańskich. A Europa i Fifa, mimo helsingforskich uchwał, jest bezsilna. Ameryka niszczy dorobek Europy, wyrwa najpiękniejsze kwiaty sportowe, a niewolnicza stara Europa nie reaguje i toleruje te zgubne wybrki.

OLBRZYMIĄ SENSACJĄ LIGI ANGIELSKIEJ było wysokocyfrowe zwycięstwo Evertonu nad niedawno prowadzącym Westham United 7:1. Everton, walcząc ubiegłego roku rozpaczliwie przed spadkiem klasowym, skupował na prawo i lewo najlepszych graczy, wydołzył się z matni i jest obecnie uważany za najlepszego zawodowego klub angielski. Następuje on też na piątym prowadzącemu Newcastle United, usadowiłszy się na drugim miejscu.

KLUBY TRZECIEJ LIGI ANGIELSKIEJ wyeliminowały zupełnie kluby pierwszej ligi z rozgrywek o puchar londyński. Jest to dowodem wielkiego wyrównania klasy angielskiej, oraz, że przynależność do klasy II-gowej nie decyduje jeszcze o faktycznej sile i poziomie gry, a jest tylko rezultatem walk mistrzowskich szeregu lat, w których rozmaite formy drużyn i szczęście szeregowali drużyny tabelarycznie w trzech ligach, acz dorównują one sobie prawie zupełnie.

40.000 WIDZÓW było obecnych na mityngu międzynarodowym lekkoatletycznym w stadionie herłińskim. Jest to cyfra rekordowa w frekwencji lekkoatletycznej Europy.

WYŚCIG PAR BRATERSKICH w biegu amerykańskim w Brukseli był olbrzymią sensacją sportową, dotąd niepraktykowaną. Zwyciężyli bracia le Drogo, przed braćmi Debaets, braćmi Buysse i Mattonami.

REWELACJA NIEMIEC jest 18-letni lekkoatleta. Sievers, osiągający w rzucie dyskiem stale ponad 4 metr., zaś w kuli ponad 14 metr. Przepowiadała mu wielką przyszłość.

FRED GABY, 32-letni biegacz-płotkarz Anglii, jest także uważany za najlepszego lekkoatletę.

60-LETNI starzec-młodzieniec we Wiedniu ogłosił onegdaj w sportowej prasie wiedeńskiej, iż zamierza pokonać rekord pieszy na dystansie Wiedeń—Paryż —Biarritz i szuka wśród młodzieży towarzyszy i konkurentów. Kto uprawia sporty, — nie potrzebuje, zdaje się, Woronowa, Steinacha i innych środków odmładzających.

OPERTE 50.000 DOLARÓW za 2 lata u Pylea, znanego managera sportowego amerykańskiego, odrzucił Nurmi kategorycznie.

DEMPSEY, nie czekając na orzeczenie Zw. Boks. Ameryk. w sprawie swego protestu przeciw ostatniej klęsce z Tunneym, zmusił ostatniego do zgody na trzeci mecz, rozstrzygający o mistrzostwie świata. I znowu zapelnia się kasy obu bokserów i managera Richardsa.

TED KID LEWIS, Żyd angielski, były mistrz bokserski świata, ostatnio trener olimpijski Węgier, powrócił do aktywnego sportu bokserskiego i walczy zwycięsko na ringach angielskich.

PATTERSON, chluba tennisu Australji, przeszedł do obozu profesjonalistów tenisowych grupy Richardsa i Kinseya.

GWIAZDA tennisu angielskiego, młodzieńca Betty Nuthall, została po swych sensacyjnych zwycięstwach światowych, zaangażowana do filmu do roli sportowych. Mała Betty jest zatem królową tennisu i ekranu.

OTWARCIE zimowego toru kolarskiego w Medjoianie przyniosło zwycięstwo w sprintach Kaufmannowi i na 50 km. parze Chiardego—Piemontesi.

W. A. C. (WIENIEN)—CRACOVIA 1:1 (1:1).
Zawody międzynie.

W. A. C. wystąpił w tym samym składzie, co dnia wczorajszego, Cracovia zaś w komplecie. W pierwszych 15 minutach gra bardzo interesująca i prowadzona w żywym tempie, narzuconem przez gości. Ataki W. A. C-u rozbijają się o linię obrony. Przebój prawego łącznika gości unieruchamia Zostawniak II, wysyłając piłkę Sperlingowi, który po przeprowadzeniu ładnej kombinacji z Gintlem, dalekim strzałem zdobywa prowadzenie dla swych barw. Kilka minut później wyrównuje prawy łącznik gości, który wykorzystał nieporozumienie między Chruszczewskim a Wiśniewskim. W tym czasie dochodzi do incydentu między sędzią p. Seidnerem a obrońcą W. A. C-u, zakończonem wykluczeniem gracza z boiska. Na skutek tego W. A. C. opuszcza boisko, lecz po kilkunastominutowych pertraktacjach powrócił. Od tej chwili gra staje się nieinteresyująca, a gracze „połują“ na nogi przeciwnika i dochodziło nawet do twarżobicia. Główną winę ponosi sędzia p. Seidner, który swą nieumiejętnością prowadzenia zawodów zepsuł tak ciekawie zapowiadający się mecz. Goście reprezentują typową szkołę wiedeńską: dobrzy technicy i taktycy. Najlepszym graczem na boisku bramkarz W. A. C. Hiden. Cracovia grała niżej swej formy. Licznie zebrana publiczność około 5.000 osób, opuszczała zawody z niesmakiem.

ZAWODY O WEJŚCIE DO LIGI PAŃSTWOWEJ.
Garbarnia—L. T. G. S. 2:1 (1:0).

Gra równorzędna. Bramki dla Garbarni zdobyli Rusinek i Korkiewicz. Najlepszymi na boisku byli Biel i Jesionka, były gracz Wawelu, który na tych zawodach grał w Garbarni. U gości wyróżnili się obrońcy i lewy łącznik.

WISŁA—REPR. WYŻSZYCH UCZELNI 8:0 (4:0). Z okazji Tygodnia Akademika odbyły się powyższe zawody. Naprędce zlepią reprezentacja nie przed stawiała poważnego przeciwnika dla mistrza. Sędzia p. Ehrenreich.

NADWIŚLAN—HAKOAH 6:2 (3:1). Hakoah wystąpił w rezerwowym składzie.

Z. R. K. S. „SIŁA“ I—Z. R. K. S. „GWIAZDA“ I. 4:3 (3:1).

Z. R. K. S. „HAGIBOR“—Z. R. K. S. „AMATORZY“ KOMB. 5:0 (2:0).

Bramki dla zwycięzców strzelili: Frommer (4) i Wohlmuth (1). Sędziował p. Kornblum.

PRZEDMECZ Z. R. K. S. „MAKABI“ III—Z. R. K. S. „JEHUDA“ I, 2:1 (1:1).

R. K. S. LEGJA—K. S. PATRIA 3:2 (3:0). mistrzo stwo Związku Robotniczego. Zawody należały do najważniejszych zawodów tegoż Związku. W pierwszej połowie gra obu drużyn równorzędna z lekką przewagą Legji. W drugiej połowie gra bardzo ostra obu drużyn, których jedynie sędzia utrzymuje w korbach. Sędziował p. Süßer dobrze.

K. O. Z. L. A.—WYŻSZE UCZELNIE.

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją Kozła i Wyższymi Uczelniami zakończył się zwycięstwem Wyższych Uczelni w stosunku 38:24. Wyniki uzyskane przez zawodników słabe. Organizacja bardzo słaba.

1000 m.: 1) Sonne (Kozła) 11'5; 2) Nowosielski (W. U.); 3) Magiera (Kozła).

400 m.: 1) Frnka (W. U.) 55'4; 2) Kowalski (W. U.); 3) Zwarycz (Kozła).

Sztafeta 4×100: 1) Kozła w składzie Sonne, Strauchen, Kupfer, Magiera. Czas 47'6; 2) Wyższe Uczelnie 49.

Sztafeta 800×400×200×100:

1) Wyższe Uczelnie 3'46.8 w składzie: Gorzeński, Frnka, Spinagel, Scipio; 2) Kozła: Skok w dal: 1) Chmiel (W. U.) 6'21 m.; 2) Scipio (W. U.); 3) Magiera (Kozła).

Rzut dyskiem: 1) Sido (W. U.) 31'05 m.; 2) Chmiel (W. U.); 3) Masny (Kozła).

MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

Warszawa: Polonia—Legja 2:1 (0:0).

Katowice: IFC—Ruch 2:0 (0:0).

Lwów: Czarni—Warszawianka 1:0 (1:0).

TABELA MISTRZOSTW LIGI.

Wisła 40 punktów, IFC 36 p., Warta 30, Pogoń 29, Legja 27, Turyści 27, ŁKS 25, Polonia 25, Czarni 24, TKS 24, Hasmona 23, Ruch 21, Warszawianka 18, Iutrzenka 11.

BIEG 7 KLM. NA PRZELAJ na trasie Wilanów—Warszawa wygrał wczoraj Freyer (Polonia) w czasie 26 m. 26 sek.

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Zurych: Szwecja—Szwajcaria 2:2 (2:2). 20.000 widzów.

Bolonia: Austria—Włochy 1:1 (1:0). 30.000 widzów.

Berlin: Berlin—Sztokholm 2:2 (0:2). 15.000 widzów.

Amsterdam: Mecz hokejowy Niemcy—Holandia (2:0).

KRONIKA

Listopad
7
Poniedziałek
12 March. 5688
Wschód
słońca
6 m. 41
Zachód
słońca
16 m. 00

Rocznica 6-go listopada

Wczoraj przedpołudniem z okazji czwartej rocznicy krwawych walk ulicznych, klasa robotnicza m. Krakowa uczciła pamięć poległych dnia 6. listopada 1923 r. robotników. Staraniem Rady związków zawodowych i Rady robotniczej P. P. S. odbył się o godz. 10-tej przedpołudniem pochód zorganizowanych robotników, którzy zebraли się przed Domem robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Pochód, w którym wzięło udział kilka tysięcy robotników, z orkiestrami i sztandarami partyjnemi, ruszył ulicami Basztową i Lubicz na cmentarz rakowicki, gdzie przemówili imieniem PPS. red. Ciołkoż, red. Wohnt, przedstawiciel kolejarzy p. Wilkoń i inni wyrażając hołd pamięci poległych ofiar reakcyjnego rządu. Następnie złożono na wspólnym grobie poległych robotników mnóstwo wieńców i kwiatów od poszczególnych organizacji robotniczych. W pochodzie wzięli też udział członkowie żydowskich organizacji robotniczych ze sztandarami.

Na cmentarzu żydowskim, gdzie spoczywa poległy podczas zajęć listopadowych bl. p. Pejsach Lejman, nastąpiło w godzinach popołudniowych złożenie hołdu przez członków organizacji Poalej Sjon i Bund.

Popołudniu odbyła się w Domu robotniczym uroczysta akademja ku czci poległych.

Sledztwo w sprawie katastrofy budowlanej

Dochodzenie policyjne, prowadzone w związku z sobotnią katastrofą budowlaną przy ul. Krupańskiej 1. 12 ustaliły, że zabity na miejscu robotnik murarski nazywa się Jan Jurgała i pochodzi ze Skolnik. Zwłoki jego po stwierdzeniu identity i zbadaniu przez komisję sądowo-lekarską przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Prócz wymienionych wczoraj Pamulówny, która zmarła w szpitalu, oraz rannych dwóch robotników i dwóch robotnic, doznał cięższych uszkodzeń cieleśnych Józef Sutor, zam. przy ul. Czarnowiejskiej 1. 3, który w chwili zawałenia się rusztowania przechodził ul. Loretańską. Po opatrzeniu Sutora na klinice chirurgicznej pozostawiono go o piecie domowej.

Przesłuchiwany od pierwszej chwili dobiegł policyjnych podmajorzy murarski Andrzej Koltacz (lat 55), zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 1. 69, który sprawował nadzór nad budową, został zatrzymany w aresztach policyjnych. Dalsze dochodzenia w toku.

— **LICZNE ZGROMADZENIE KPCÓW** odbyło się wczoraj wieczorem w sali krak. Stowarzyszenia Kupców przy ul. Grodzkiej. Referowali pp. Dr. Seiden i Himmelblau o sprawach podatkowych a przede wszystkim o ostatnich krzywdzących wymiarach podatku dochodowego w Krakowie i o reformie patentów handlowych. Dokładny przebieg zebrania i uchwalone rezolucje podamy w jednym z następnych numerów.

— **Z KRONIKI ZAŁOBNEJ.** Wczoraj zmarł blp. Salomon Sternberg, znany kmpiec i poważany obywatel krakowski.

— **Z ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH.** Dziś w poniedziałek o g. 7.30 wiecz. odbędzie się w lokalu „Tel Awiw“ (Stradom 13) posiedzenie komisji palestyńskiej i finansowej.

— **ZWIĄZEK ŻYD. MŁODZ. AKAD. U. J. „PRZEDŚWIT—HASZACHAR“** komunikuje, iż pierwsze posiedzenie nowowybranego Wydziału odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 8 mej wiecz. Zaprasza się członków byłego Wydziału i Komisji Kontrolującej.

— **TYDZIEŃ AKADEMIIKA.** Jutro we wtorek 8-go bm. w sali Tow. Lekarskiego Radziwiłłowska 4.) odbędzie się na dochód Tygodnia Akademika Zabawa Polonistów.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś w poniedziałek teatr zamknięty. Jutro we wtorek powtórzenie sztuki Pereca Hirschbeina pt. „Zielone pola“ (Grine Felder), która na do-

tychczasowych przedstawieniach doznała nader przychylnego przyjęcia ze strony licznie zgromadzonej publiczności.

— **Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek i następnie dni „Luzadot“.

— **OBNIŻENIE CENY CYGAR.** Z dniem 2. b. m. zostały obniżone ceny na cygara monopolowe, następujących marek: „Brillants“, „Derbie“, „Force“, „Imperiales“, „Moreno“ z 40 groszy na 35 za sztukę, oraz „Atlante“, „Formosa“, „Luczecia“ i „Lidja“ z 35 na 30 gr. za sztukę. Cygara te będą sprzedawane po cenie powyższej do wyczerpania zapasów. Zapasy zaś cygar, które w dniu 2. bm. znajdowały się w miejscach sprzedaży, jak również przesyłki ich, wysłane przed 2. bm., podlegają bonifikacji ze strony Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego na rzecz sprzedawców w wysokości różnicy między dotychczasową, a nową ceną sprzedaży.

— **ŚMIERĆ WSKUTEK NIEOSTROŻNEGO OBCHODZENIA SIĘ Z REWOLWERM.** Lekarz pogotowia ratunkowego zawiadomił policję, że w domu przy ul. Szlak 1. 40 popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w pierś Aleksander Bałakin (lat 25). Podczas przeprowadzonych dochodzeń policja ustaliła, że Bałakin pozbawił się życia wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią palną. Czyścił on bowiem nabity rewolwer, który wystrzelił i ugodził go w pierś, skutkiem czego Bałakin poniósł śmierć.

— **SPRZENIEWIERZENIE.** Oskar Paryżki kierownik firmy Lenart przy ul. Sławkowskiej 1. 6. zgłosił do policji, że agent tej firmy Józef Przeno sfałszował zamówienia i wysłał na te zamówienia towarów luksusowych na kwotę 1150 zł., ponadto zainkasował różne kwoty w wysokości dotychczas nieustalone, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **MILA TOWARZYSZKA PODRÓŻY.** Eustachia Zaremba zam. w Dąbrowce Małej pow. Kadowice, zgłosiła do policji, że 1. bm. przybyła do Krakowa wraz z Zofją Zubianką, z którą zamieszkała wspólnie w hotelu Wiktorja. Zubianka w czasie jej nieobecności zabrała jej całą garderobę wartości 160 zł. i zbiegła z Krakowa.

— **ZGUBA I ZNALEZIENIE.** Paulina Welka zam. Stradom 1. 25 zgłosiła, że dnia 5. bm. o godz. 12 zgubiła sznur pereł wartości 600 zł. — Garbat Stanisław zgłosił na II. Komisariacie policji portfel płócianny z kwotą 2,28 zł. i różnymi zapiskami, który znalazł w lokalu Hawelki w Rybnik Gł.

REPERTUARY TEATROW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

ul. Bocheńska

(pocz. o godz. 8.30 wiecz.)

Poniedziałek: „Zielone pola“

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

(pocz. o godz. 7.30 wiecz.)

Poniedziałek: „Turandot“

TEATR OPERETKA „NOWOC“

(pocz. o godz. 7.30 wiecz.)

Poniedziałek: Teatr zamknięty.

REPERTUAR KINOTEATROW

UCIECHA: „Niebezpieczny Kochanek“ (Złoty dzień serc) Lya de Putti, Rudolf Schildkrant.

BAGATELA: „Mr Wu“ (Lon Chaney).

NOWOC: „Car Iwan Groźny“ (Niewolniczeki skrzydeł mieć nie wolno).

PRÓMIEN: „Tajemnicza podwójka“ oraz „Dziękuję“

SZTUKA: „Zakazana dzielnica Algieru“
WANDA: „Chłopcy do rzeczy“ (Pat i Patacioni)

WARSZAWA: „Noce miłosne nad Nilem“

Str. 8

CORSO: „Księżyc Izraela“ (Królowa niewolniczeków.)

WESOŁY KĄCIK

PODWYŻKA PENSJI

— Co, panie Głodower, znowu pan żąda podwyżki? Jako prokurator powinien pan przecie wiedzieć, jaka teraz konjunktura. Bądź pan zadowolony, że nie robił pana swoim spółnikiem!

SZCZYT ZAWISCI KONKURENCYJNEJ.

Kupiec Mayer ma naprzeciwko swego handlu obuwia magazyn obuwia swego zienawidzonego konkurenta Müllera I oto Mayerowi zjawia się raz we śnie Pan Bóg i mówi:

— Ponieważ byłeś zawsze pobożny i dobroczynny, wolno ci wypowiedzieć życzenie, które rączychmiast będzie spełnione. Tylko wiedź, że czego sobie życzysz, to z tego twój konkurent Müller dostanie podwójnie.

Na to Mayer po chwili namysłu:

— Kochany Panie Boże, niech oślepną mi obie oko.

ELJA ERENBURG,

Eddy

Dzięki słońcu i koziemu mleku Eddy szybko się poprawiła. Jej oczęta przestały się już zdumiewać. One się radowały. Radość ta płynęła z woni lawendy na stromych pagórkach, z pisku fal morza Śródziemnego, które kołysząc do snu Eddy, usypiały tyśiączne pokolenie bogów i kóz.

Mieszkaliśmy w małej chacie rybackiej. Rozniecałem w niej ogień i gotowałem makarony. Ochramiły nas kolczaste kaktusy i nasza obca ludzima radość. Postarzałem się, jak gdyby naraz, ale ta starość nie przygniatała mnie. Ugasiwszy niepotrzebne namiętności, przyniosła mi — wolność. Przekonałem się, jak to dobrze jest żyć bez płonnych rojeń i bez obowiązkowej obłudy. Przeszłość cała, już to pisanie powieści, już to samotne walenie się po ulicach Paryża, wydawała mi się mglista, jak cudzy, że opowiedziany sen. Nauczyłem się latać bielizną Eddy i śmieć fajkę, nie myśląc o niczem.

Czyż wiele trzeba do ludzkiego szczęścia? Słońce, cztery albo pięć metrów kwadratowych, makarony i miłość. Jednakowoż nam zazdrośczone. Uśmiechy nie chodzą plazem. Daruje się je tylko turystom bogatym i odwiedzającym kinematografy. Niedorzeczna radość jakiegoś dziwaka, z lajką w ustach, mieszkającego z dziewczynką, gorszyła moich sąsiadów. Nie mogli pojąć, czemu się uśmiecham i to ich gniewało. Zrazu próbował mnie jeszcze wybiadać. Byłem zbyt szczęśliwy, aby się obrażać. Uprzejmie witałem napotykanym wieśniaków i z góry im dziękowałem. Za co? Za słońce, za morze, za życie. Nie rozumiałem, że wszystkie te przywitania miały na celu jeno zreczenie wybiadać moją przeszłość. I tak więc ustalono, że jestem Rosjaninem, że Eddy nie jest moją córką, że urodziła się w Berlinie, że jestem biedny i nigdy nie chodzę do kościoła.

To wystarczyło, by wzbudzić ku mnie we wsi nienawiść. Człowiek ten nie umie uprawiać ziemi, nie posiada też renty, jest zatem albo wydalonym urzędnikiem, albo poprostu złodziejem. Kto wie, jakie słuchy krążyły o mnie w wiosce?

Dawno temu, kiedy mieszkalem jeszcze w Paryżu i przedstawiałem z pisarzami, zdarzyło się raz, iż oświadczyłem z Mac-Orlanem. Wiedliśmy profesjonalno-posępną rozmowę, — jak się zdaje, narzekaliśmy na tepotę krytyków i skąpstwo wydawców. Wyliczywszy pewną ilość krzywd, — zamkniliśmy. Wokoło brzęczały szklanki, a utrzymanki sklepikarzy woniały, jak kłomby ogrodowe. Natenczas smętek niewymowny przymrużył oczy Mac-Orlana, słabe oczy, zamęczone rażącym światłem elektrycznym.

— Czy wie pan, panie Erenburg, co się stanie z naszą ziemią, jeśli ludzkość istnieć będzie jeszcze kilka tysięcy lat? Nie mówię o królikach. Króliki napewno poczują się kasnąć. Ale nawet ta rzepa stanie się drapieżna. Marchew zaś nawet będzie usiłować wyskoczyć z grządek, żeby wgrzyść się w tyłki człowieka.

Drzwi naszego domku pokrywały się beczkami napastami. Piękarka nie chciała sprzedawać nam chleba, oferując szyderczo maślane bułeczki. Musiałem każdego wieczoru udawać się do sąsiedniej wioski. Raz znaleźliśmy na drodze bezdomne kocio, z sierścią przemokłą i oczyma rozszerzonymi samotnością. Czyż mogłem nie poznać w jego rozpaczliwym miauczeniu tych sierocych godzin, kiedy plakałem pod zielonym mostem nad Sekwaną? Lapszywie chleptało mleko i mrużeniem starało się nam okazać swą wdzięczność. Po trzech dniach kotek znikł. Wrócił pewnej nocy, oznaczony ludzką złością. Ktoś obciął mu pazury i pozbawił ogona. Jego sierść cała była w krwi, a płacz zdawał się mówić: „Teraz już wszystko wiem”. Czemu mogłem go pocieszyć?...

Niebawem nastąpiło rozwiązanie. Szedłem z Eddy wśród ferm i winnic. Jakiś młodzieniaszek cisnął w nas kamieniem. Chybił. Ale Eddy usiadła na drodze i poczęła płakać.

Spytałm napastnika:

— Dlaczego to uczynił?

— Dlatego, boś uciekł z domu warjatów i ukradłeś dziewczynkę. Tak, wszyscy wiedzą, że kradniesz dzieci.

Zrozumiałem, że to dorośli i ciemni, jak tabaka w rogu ludzie podjudzają przeciwko mnie dzieci. Ale czemu oni nas prześladują?

Zbliżyłem się do otęłego fermera, który wraz z domownikami i parobkami zbierał winogrona. Jego twarz przypominała ogromną dymię z wiejsko-go-

spodarczej wystawy. Zdziałem kapelusz i zapytałem uprzejmie:

— Czemu nas prześladujecie?

Nie zdziwił się zgoła, ale zanim mi odpowiedział, włożył odciętą winorośl do kosza, odegnał muchę ze spoczonej szyji i kopnął nogą skomlaące szczenię.

— Gdyż pańskie miejsce nie jest tutaj. Pan nie jest turystą. Pan nie posiada ziemi. Pan nic nie posiada. To my powinniśmy pana zapytać, — pocóż pan tu przyjechał?

Stropłem się. Było rzeczą naiwną wyobrazić sobie wioskę Londe w departamencie Var jako raj mitologiczny. Cóż miałem odpowiedzieć? Nie można wszak tym pomidorowym obliczom opowiadać o fatalnym labiryncie ulic paryskich, o wściekłości lamp i nakręcanym manekinach. I tak przecież sądzę, że jestem obłąkanym. Ci ludzie mają tylko zrozumienie dla swych winnic i limuzyn niemieckich Angielek.

— Przyjechałem tu z powodu mojej Eddy. Dziecko jest chore. Ma rachityzm i lekarze przepisali słońce i morze.

Wtedy dymia wybuchnęła śmiechem. To straszna rzecz, kiedy dymie się śmieje. Wieśniak śmiał się, jak gdyby przechytrzywszy sąsiada, zarzucając śmiecie, zakopawszy do rowu kolejną tysiączkę i z powodu święta wdziawczy nakrochmalony kołnierzyk, przepłukał po obiedzie usta ciepłą wodką. Śmiał się, aż znaki błogawe wystąpiły mu na policzkach i oczy zaszyły łzami.

— To nie pańskie dziecko. Wszystko wiemy. A kiedy umrze i tak nie będę płakać.

Obejrzałem się, na drodze plakała przestraszona Eddy. Rzuciłem się ku niej. Chciałem obronić ją przed tymi miłościami ludźmi. Fermerowi nic nie odpowiedziałem. Nie spodziewał się też odemnie odpowiedzi. Naśmiały się do syta, wziął się do przerwanej pracy. Długo towarzyszyły nam śmiech jego rodziny i ujadanie psów. Eddy cała tonęła w łzach. Wziąłem ją na ramiona. Próbowałem ją uspokoić.

— Chłopiec jest zły. I psy są złe. Szczekają na nas.

— Eddy, te psy nie są złe. Szczekają z obowiązku. Ludzie zmuszają je do szczekania. Ludzie zmuszają je nawet do kasanja. Ale psy mają dobre, brunatne oczy i tak miłe pachną psina. Eddy, będziemy żyć bez ludzi. Z psami i słońcem. Czy widziałas wysępke naprzeciw naszego okna? Tam pojedziemy. Weźmiemy ze sobą kózkę i kotka.

Eddy nic nie odpowiedziała. Spała. Usiadłem przy oknie i zapaliłem fajkę. Pożądliwie przyglądałem się wyspie, różowej i popielatej w tej godzinie wieczornej. Tam z pewnością żyją zające, co nie wiedzą, co to frut, a niewinna trawa nie zna puszek od konserwów. Tam znajdziemy spokój, daleko od gorączkowego zgłębku ulic paryskich. Uśmiechałem się do Eddy, do wyspy i do sennego czółna. Tam pojedziemy jutro.

Nie pojedaliśmy nigdzie. Kiedy zbliżyłem się do łóżeczka Eddy, żeby poprawić jej kolderkę, — suchy rumieniec i jej policzków, przyspieszony oddech i płomień, błyszczący w jej oczach, — powiedziały mi wszystko. Bezmyślnie chwytalem to szklanke wody, to ciepłe okrycie, to drewnianego baranka, ulubioną zabawkę Eddy, jak gdyby szukając u tych rzeczy pomocy. Usiłowałem przypomnieć sobie moje dalekie dzieciństwo wraz z jego chorobami, kompresami i miksturami. Co począć? Doktora? Ale w Londe nie masz doktora. Ostatni pociąg odszedł przed godziną. Do najbliższego miasta — wesoście kilometrów. Gorączka i majaczenie mówiły mi, że czekać nie można. Pobiegłem do Loubeta. Był to najzamożniejszy winnicznik w Londe. Co płać odwoził winogrona na pysznym wylakierowanym aucie. Wiedziałem, że wynajmuję także maszynę turystom. Loubet pokazał mi aksamitną kamizelkę i dwoje oczu błękitnych, jak niebo.

— Trzysta franków i pieniądze zgóry.

— Nie mam chwilowo trzystu franków. Tylko sto osiemdziesiąt. Niech pan je wzięmie. Oddam panu resztę. Zatelegrafuję. Wyślą mi pieniądze, napewno wyślą. Ale przedzi! Ona ma silną gorączkę.

— Panu mam zawierzyć? Nie, panie. Nie odwożę pana. Czy pan słyszy, nie odwożę pana nawet za całe trzysta franków. Pan jest albo oszustem, albo cyganem.

Zatrzasnął za mną drzwi.

Byłem u wszystkich wieśniaków. Oni młeli konie, powozy, siodła, osły. Spoglądali na mnie porcelanowymi oczami, kiwali głową, przestępywali z nogi na nogę i odrzygali. Jedni zalecali zdać się na miło-

sierdzie Boskie, inni poprostu radzili zaczekać do jutra. Ale nikt mnie nie zawiózł.

Natenczas poszedłem, pobiegłem raczej, otoczony nieprzemkniętą ciemnością południowej nocy i magłowem miganiem przyziemnych ferm. Niebo sierpniowe jak Izami zalewało się gwiazdami. Litościwie skrząca pod nogami ciepły piasek. Być może, krzaki i zamknięte w stajniach konie łtowały się nademną. Chwytalem rekoma powietrze i potykając się, upadałem. Jeden miałem przed sobą cel: tabliczka mosiężna: „Dr. medycyny”, dzwonek, jakies oblicze i ratunek.

Jeszcze nie było północy, kiedy przybyłem do miasta. Cóż, znalazłem mosiężną tabliczkę, nawet kilka tabliczek. Były także twarze, rurki do wysłuchiwania, bloki do recept. Ale ratunku nie było. „Jutro, pierwszym pociągiem”, — odpowiadano mi. — A pierwszy pociąg odchodził o dziewiętej dwadzieścia.

Po upływie godziny znowu biegłem czarną doliną. Wyciągałem przed siebie ręce, ale nie było w nich ratunku. Brakło mi tchu, padałem coraz częściej i częściej, — siły mnie opuszczały. Wciąż jednak biegłem, biegłem do Eddy, która miotała się tam w mrocznej chacie sama z drewnianym barankiem. Już pogasły w domach światła i spały konie. Jeno lawenda rozciągała swą woń i serce się błukło.

Eddy mnie nie poznała. Miotała się w malgwie. Obrzucają ją kamieniami i darują jej palającą pokrzywę. Kiedy odzyskiwała przytomność, strach i niepewność wykrzywały jej usta w żalony uśmiech.

— Jesteś tutaj? Przyszedłeś? Znowu odejdziesz? Jak mogłem, starałem się ją pocieszyć...

Przyjechał pierwszym pociągiem, jak obiecał. — Przyniósł ze sobą rurkę do wysłuchiwania i świeżość jesiennego poranka.

— Dziękuję, ale już nie potrzeba.

Natenczas zdjął kapelusz i wyrzekł tonem uroczystym:

— Racz pan przyjąć wyrazy mego najszczerszego współczucia.

Zapłaciłem za wazytę i uściśnalem dłoń w rękawiczce. Odszedł. Wrócił jednak po chwili, — był sumiennym lekarzem, jakich mało.

— Proszę mi wybaczyć, ale pan tak dziwnie wygląda. Czy mogę pana zbadać? Może ma pan gorączkę?

— Nie mam, panie doktorze, nic. Alboż nie wie pan, jak powinien wyglądać człowiek, który już nic nie posiada? Czy pan mnie słyszy, — nie!!..

Program stacyj radijofonicznych

Poniedziałek, 7 listopada.

Kraków (422 m) 12 Transmisja sygnału czasu, „hejnału” z wieży Marjackiej i komunikatu lotniczo-meteorologicznego oraz koncert płyt gramofonowych, 17,20—17,45 Odczyt p. t. „Zasady języków pomocniczych wogóle a esperanta w szczególności”, wygl. prof. Odo Bujwid, 17,45—18,15 Bajki dla dzieci — wygl. p. Józefina Rogosz-Walewska, 18,15—19 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja”, 19—19,15 Transmisja komunikatu rolniczego z Warszawy, 19,15—19,35 Rozmaitości, 19,35—20 Odczyt pt. „Upadek miast w ostatnich wiekach Rzplitej i los ich pod rządami zaborczymi”, wygl. p. Jan Friedberg, dyr. gimn., 20—20,30 Transmisja „hejnału” z wieży Marjackiej i komunikat sportowy, 20,30 Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.

Warszawa (1111 m) 16,40—17,05 Odczyt Br. Winaвера o „najnowszych zdarzeniach w nauce i technice” 19,35—20 Lekcja francuskiego.

Poznań (280,4 m) 12,45—14 Orkiestra wojskowa, 13 Giełda zbożowa towarowa, 14 Giełda pieniężna, 17—17,25 Odczyt pt. Kwestja agrarna starożytnego Rzymu 20,30—22 Koncert organowy, 22,30—24 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517,2, 577 m) 11 i 16,15 Koncerty, 19,30 Odczyt pt. Niebezpieczeństwo dymu i kurzu. 20,05 Koncert, 21,15 Muzyka kaneralna.

Berlin (483,9 m) 17—18 Koncert 18,20 Odczyt pt. Ubezpieczenie w Ameryce. 19,20 Odczyt pt. O niebie i ziemi, 20 Operetka „Paganini”.

Lipsk (365,8 m) 20,15 „Intryga i miłość” tragedia Schillera, 22,15—24 Muzyka taneczna.

UCZUCIOWA.

Pan Lehmann jest entuzjastycznym zwolennikiem palenia zwłok i chciałby koniecznie po śmierci dostać się do krematorium. Ale jego żona protestuje stanowczo.

Nigdy się na to nie zgodzę, mój kochany — ja bym tak bardzo chciała cię podlewać!

*) Z książki p. t.: „Lato 1925 roku”.